



Czasopismo strażu granicznej

Prezes Rady Ministrów prof. dr. Kozłowski o roli społeczeństwa w pracy nad poprawą gospodarczą kraju

W programowym przemówieniu na posiedzeniu Senatu z dnia 27 lutego b. r. p. Prezes Rady Ministrów wypowiedział szereg głębokich uwag o roli społeczeństwa w walce z kryzysem.

„Jestem zdania, że jeśli chodzi o całość społeczeństwa polskiego, to rozumie ono cele i sens poczynań Rządu. Społeczeństwo rozumie coraz lepiej sytuację państwa i obecne jego trudności i zdaje sobie dobrze z tego sprawę, że tylko dużą pracą i planowym, zdyscyplinowanym wysiłkiem trudności te będzie można oparować i przezwyciężyć. Naród polski jest pracowity i umie być dyscyplinowany. Złe czyni ten, kto tę naturalną, tkwiącą w naszym narodzie pracowitość i dyscyplinę, usiłuje osłabić przez przedstawienie fałszywego obrazu sytuacji Państwa i szerzenie najrozmaitszych wątpliwości, oddalających uwagę od konsekwentnego wysiłku walki z trudnościami.

Chciałbym, aby świadomość celów, które sobie stawiamy, i świadomość prac, które prowadzimy, możliwie jak najszerzej przenikała do wszystkich warstw naszego społeczeństwa.

Jestem zdania, że obrana przez nas metoda walki z przesileniem gospodarczym jest słuszna. Powiedzieliśmy sobie, że z przesilenia gospodarczego wyjść musimy własnymi siłami. Cały nasz system polityki ekonomicznej, z której wyklucziliśmy takie metody, jak np. restrykcje walutowe, dąży do rozbudowania naszych stosunków z zagranicą. Wbrew tendencjom autarchicznym w świecie, Polska dąży do powiększenia obrotów handlowych z innymi krajami. Pozytywna współpraca z zagranicą w zakresie wymiany towarów i w zakresie ruchu kapitałów jest jedną z podstawowych wytycznych programu Rządu. Byliśmy świadomi jednak tego, że zaburzenia, które kryzys ekonomiczny wywołał w stosunkach międzynarodowych, nie tak łatwo dadzą

się usunąć. Z chwilą, gdy potargane zostały najbardziej zasadnicze więzy wymiany międzynarodowej, gdy pekaniu poszczególnych ogniw tej wymiany towarzyszyć zaczęły nieraz trudności ogólne — jasnym się stało, że nie wolno nam liczyć na pomoc z zewnątrz. Hasło oparcia się tylko o własne siły i możliwości w pracach nad przywróceniem gospodarstwu Polski równowagi, stało się nakazem rozsądku.

Pięć lat mozolnych naszych wysiłków (walki z kryzysem), dokonanych pod tem hasłem, nie zostało zmarnowanych. Były one całkowicie wypełnione pracami nad wyrównywaniem licznych dysproporcji, które wystąpiły w nowym układzie stosunków gospodarczych, ukształtowanym przez kryzys.

Wyrównywanie tych dysproporcji nie było w naszych warunkach rzeczą łatwą. Państwo i społeczeństwo w niedostatecznej wysokości posiadało rezerwy kapitałowe, które mogłyby być rzucone na szalę. Z konieczności trzeba się było kurczyć i ograniczać. Trzeba było wielkich wysiłków, aby budżety przedsiębiorstw i warsztatów wytwórczych, i budżety osób prywatnych, dostosować do nowych warunków.

Mam wrażenie, że wszystkie te procesy wyrównawcze, cały ten aparat środków, które wprowadziliśmy w ruch, pozwolił nam już na uzyskanie bardzo poważnych osiągnięć, leżących dziś u podstawy procesów ożywczych.

Jeżeli dzisiejszą naszą sytuację gospodarczą cechują takie objawy, jak całkowita pewność naszej waluty, znaczna poprawa na rynku finansowo - kapitałowym, wzrost produkcji i zatrudnienia, zwiększony eksport zagraniczny — mimo niezniesionych przeszkód i ograniczeń w wymianie międzynarodowej — to wszystkie te i t. p. korzystne objawy zawdzięczamy przede wszystkim daleko już zaawansowanym procesom przystosowawczym“.

Żywy mur

Użycie broni w służbie ochrony granic jest środkiem ostatecznym, przed którego zastosowaniem nie wolno nam się cofnąć w wypadkach prawem przewidzianych. Twardy obowiązek stróżów granic Rzeczypospolitej nakazuje nam zmuszać elementy odporne do poszanowania obowiązujących w Państwie przepisów prawnych.

Nie cofając się przed użyciem broni, gdy tego służba wymaga, powinniśmy zawsze pamiętać, że nie jest celem naszej pracy samo tylko grożenie ludziom śmiercią lub kalectwem.

Jesteśmy żołnierzami granicznymi, równocześnie jednak jesteśmy obywatelami Państwa. Cała ludność Polski to nasi współobywatele. Współobywatelami naszymi są również mieszkańcy pogranicza, z którymi codziennie się stykamy. Jako obywatelom - żołnierzom nie wolno nam odwracać się od ludności pogranicza, nie wolno nam uchylać się od współpracy i współżycia z nią pod pozorem, że spośród niej rekrutują się przemytnicy. Nie wolno nam machnąć ręką i wszystkich mieszkańców pogranicza potraktować ryczałtem jako przestępców.

Obowiązkiem naszym jako obywateli uświadomionych jest przyczynić się do wychowania ludności pogranicza w duchu państwowym i w ten sposób wpłynąć na zmniejszenie przestępczości na szkodę Skarbu Państwa.

Obok karabina przybywa nam w pomoc nowa broń, niemniej skuteczna — słowo. Jeśli tą bronią nauczymy się władać równie sprawnie jak karabinem, wówczas przemytnictwo przez zieloną granicę przestanie być groźnym dla gospodarstwa państwowego.

Do chwili obecnej nie mogliśmy rozwinąć większej akcji w kierunku wychowania obywatelskiego ludności pogranicza. Dzisiaj odpowiednia pora nadeszła.

Dodajmy, że będzie to ostatecznym zerwaniem z tradycjami zaborczeni: podczas bowiem gdy w państwach zaborskich straż graniczne odsuwały się od społeczeństwa pogranicza i ograniczały swe z niem stosunki tylko do stosowania represyj, to w Polsce Straż Graniczna bezwzględnie tępiąc przemytnictwo traktuje ogół ludności pogranicza jako czasem mniej uświadomionych, ale zawsze współobywateli, z którymi współżyć, którym pomagać i których oświecać należy.

W ten sposób wprowadzimy w czyn szczytne pojęcie „żołnierza - obywatela“ i nie dopuścimy do tego, by między nami a mieszkańcami miejscowości pogranicznych powstał mur nienawiści.

Po tych kilku ogólniejszych uwagach przejdźmy do szczegółów praktycznych, w myśl zasady, że nie

wystarczy rzucić kilka szumnych haseł, lecz należy również wskazać sposoby ich realizacji.

Pierwszym krokiem na drodze do wprowadzenia w czyn projektowanej akcji byłoby opracowanie jednolitego programu, obejmującego całą Straż Graniczną i koordynującego wysiłki nas wszystkich. Zaznaczyć bowiem należy, że już dzisiaj istnieją odcinki granicy, na których dzięki inicjatywie jednostek zrobiono bardzo dużo na tem polu, obok odcinków, na których nie uczyniono dosłownie nic.

Terenem naszego bezpośredniego działania byłyby w pierwszym rzędzie wszystkie ośrodki P. W. i W. F. w powiatach pogranicznych. Posiadając lub zapewniając sobie w przyszłości potrzebny wpływ na te ośrodki oficerowie i szeregowi Straży Granicznej obowiązaniby byli przy każdej sposobności (przerwy w czasie ćwiczeń, pogadanki w świetlicach, odprawy i t. d.) uświadamiać bodaj w kilku słowach młodzież pogranicza o szkodach społecznych, jakie wyrządza przemytnictwo. Odpowiednie pogadanki opracowywaneby były w Komendzie Straży Granicznej. Szerokie pole działania otwiera się tutaj dla szeregowych, którzy ukończyli kurs nauki obywatelskiej.

Poza udziałem i współpracą w ośrodkach P. W. powinnaby Straż Graniczna wejść w jaknajściślejszy kontakt z organizacjami oświatowymi, jak Towarzystwo Szkoły Ludowej, Towarzystwo Czytelni Ludowych, Macierz Szkolna i t. p. Z towarzystw tych, przynajmniej na pograniczu, wyeliminowałyby należało wszelkie uboczne cele partyjne, kładąc cały nacisk na wychowanie i uświadomienie obywatelskie.

Biblioteki własne Straży Granicznej, zaopatrzone w odpowiednie wydawnictwa, powinny być bezwarunkowo (o ile dotąd jeszcze w całości nie są) udostępnione miejscowej ludności.

Działaczy społecznych i oświatowych należałoby na wszelki sposób zobowiązać do pouczenia ludności przy każdej sposobności o zbrodni, jaką wobec Państwa i społeczeństwa popełnia każdy kto sam przemyca lub popiera przemytnictwo.

Należałoby w tym samym celu nawiązać jaknajbliższy kontakt z nauczycielstwem i duchowieństwem miejscowości pogranicznych. Nauczyciel w klasie, ksiądz z ambony piętnowałiby nieustannie przemytnictwo, które tem samem nabrałoby zczasem w opinii ludności pogranicza charakteru ciężkiej zbrodni.

Celem poparcia i ułatwienia akcji w terenie możliwym byłoby wyjednanie u naczelnych władz szkolnych i kościelnych odpowiednich okólników, któreby zalecały duchowieństwu i nauczycielstwu współpracę na tem polu.

Do akcji należałoby również wciągnąć prasę lokalną.

Raz do roku możnaby urządzić obchód w rodzaju „dnia walki z przemytnictwem“. Do obchodu o jak najbardziej urozmaiconym programie należałoby wciągnąć całe pogranicze, głównie zaś młodzież. Program obchodu obejmowałby urządzenie odpowiednich akademij z odczytami historycznymi o wywalczeniu granic wolnej Polski, z odczytami o obowiązku obywatelskim zwalczania przemytnictwa, odczytem radiowym na całą Polskę, rozdaniem broszur, ulotek i wydawnictw propagandowych, i, o ile to byłoby możliwym, wspólnym pochodem na granicę. Obchodom nadałoby należało jak najszerzy charakter, przez rozszerzenie ich na kościoły, szkoły i świetlice oświatowe i t. p. Obchód możnaby związać z jakąś rocznicą historyczną.

Rozwijając tak zaprojektowaną akcję należałoby mieć na uwadze głównie młodzież. Młode umysły i zapalne serca przyszłych obywateli najłatwiej przejmą się hasłami pracy dla dobra Ojczyzny. W ten sposób zjednamy sobie najlepszych i najpewniejszych, bo ideowych współpracowników, których pozatem zapoznać winniśmy stopniowo ze służbą ochrony granicy, by na wypadek potrzeby zapewnić sobie odwody, gotowe w każdej chwili do zajęcia na linii granicznej obok nas stanowiska z bronią w rękę.

Przeprowadzając tak pomyślany program planowo, wytrwale i systematycznie, wpoimy w ludność pogranicza szacunek należny granicy państwowej i po-

gardę dla przestępcy, który tę granicę narusza. Zmniejszając smutną statystykę ranienia lub zabicia przemytników podniesiemy równocześnie stan zabezpieczenia granicy. Uświadomione obywatelstwo pogranicza stanowić będzie żywy mur, lepiej chroniący granicę niż okopy i zasieki.

Nie możemy powstrzymać się od odparcia zgóry już sceptycznych zastrzeżeń, jakie ktoś mógłby podnieść, mówiąc, że dzisiaj w okresie biedy i bezrobocia niewiele się zdziała słowem i propagandą.

Zgoda, że omawiana akcja mniejsze ma dzisiaj widoki powodzenia, niż miałyby w okresie dobrej konjunktury. Właśnie dlatego jednak tembardziej jest potrzebna.

Ile może zdziałać dobrze pomyślana i należycie zorganizowana propaganda, nawet w takich czasach, jak dzisiejsze, pokazali nam i pokazują stale nasi sąsiedzi ze wschodu i zachodu. Nie lekceważmy zatem słowa, bo często działa ono skuteczniej niż karabin.

Sprawa posiada zasadnicze i trwałe znaczenie dla służby ochrony granic. Realizacji jej nic nie stoi na przeszkodzie, w szczególności zaś nie pociągnie ona za sobą żadnych kosztów.

Nie czekajmy zatem na szczegółowe rozkazy, lecz natychmiast przystąpmy do pracy, a rezultaty nie dadzą długo na siebie czekać.

O osiągniętych wynikach piszmy do Czat.

FELIKS RUSZKOWSKI

Radca Min. Skarbu

Zarys prawa celnego

W numerze niniejszym rozpoczynamy druk systematycznego wykładu prawa celnego.

Wykład w opracowaniu jednego z najkompetentniejszych w Polsce fachowców uwzględnia najnowsze ustawodawstwo w tym zakresie, a więc przede wszystkim prawo celne, rozporządzenie Prez. R. P. o taryfie celnej oraz wydawane na pow. podstawach rozporządzenia wykonawcze, zarządzenia i okólniki.

Każdy numer „Czat“ zawierać będzie pewną zamkniętą w sobie całość, nadającą się do przerozbięcia na lekcji w komisariacie.

Na „Zarys prawa celnego“ zwracamy szczególną uwagę naszych Czytelników.

Redakcja.

I.

USTRÓJ CELNY

OBSZAR CELNY I GRANICA CELNA.

Obszar okolony granicą celną nazywamy *obszarem celnym*. Granicę celną stanowi granica, oddzielająca własny obszar celny od obcego obszaru celnego.

Granica celna naogół biegnie wzdłuż granicy państwa, spotyka się jednak w tym względzie odchylenia: np. granica polskiego obszaru (granica celna) obejmuje terytorjum Państwa Polskiego wraz z terytorjum Wolnego Miasta Gdańska, ponieważ na podstawie postanowień Traktatu Wersalskiego Wolne Miasto Gdańsk zostało włączone do polskiego obszaru celnego *).

Gdzie obszar celny graniczy z morzem, granicę celną stanowi linja styku lądu stałego z morzem. Przy wejściach do portu granicę celną stanowi linja, łącząca najdalej ku morzu wysunięte części lądu lub urządzenia portowe.

Sztuczne urządzenia wysunięte w kierunku morza, jak np. mola, tamy, pomosty do przybijania i ładowania i t. p. uważa się za części lądu.

Zatoka Pucka zamknięta linją łączącą cypel Helski z cypem Radłowskim stanowi wody wewnętrzne; linja ta jest granicą celną.

*) Stosunkom celnym polsko-gdańskim poświęcimy osobny dział.

WOLNE OBSZARY CELNE.

Celem ułatwienia międzynarodowego handlu są tworzone na obszarach celnych t. zw. „*wolne obszary celne*”; wolny obszar celny stanowi pewną część obszaru celnego, oddzieloną od pozostałej części obszaru.

Na polskim obszarze celnym istnieją dwa wolne obszary celne: w Gdyni i w Gdańsku. W Gdańsku wolny obszar celny (wolna strefa) została utworzona jeszcze za czasów niemieckich i obejmuje część portu Neufahrwasser; w Gdyni wolny obszar celny został utworzony na terenie portu w 1933 r. i obejmuje obecnie basen im. Ministra Kwiatkowskiego oraz nabrzeża: Stanów Zjednoczonych, Czechosłowackie, Rumuńskie i Jugosłowiańskie tegoż basenu wraz z terenami, przylegającymi do wymienionych nabrzeży i oddzielonymi od strony lądu specjalnym ogrodzeniem.

W wolnym obszarze celnym ruch statków, ich wyładowanie i załadowanie odbywa się bez dozoru celnego.

Zagraniczne towary mogą być do wolnego obszaru przywożone i tam przechowywane oraz z tego obszaru wywożone zagranicę, bez opłat celnych i monopolowych, bez podatków spożywczych, jak również bez ograniczeń przywozowych i wywozowych, stosowanych ze względów gospodarczych.

Towary zagraniczne, przeznaczone do spożycia w wolnym obszarze celnym, podlegają odprawie celnej i ograniczeniom przywozowym na ogólnych zasadach, stosowanych przy ostatecznej odprawie przywozowej.

Towary przywożone z wolnego obszaru celnego do reszty polskiego obszaru celnego, podlegają odprawie celnej i ograniczeniom przywozowym na ogólnych zasadach, stosowanych przy przywozie towarów z zagranicy.

Towary krajowe wywożone do wolnego obszaru celnego podlegają odprawie celnej wywozowej oraz ograniczeniom wywozowym na ogólnych zasadach.

Towary krajowe, stanowiące przedmiot monopolów państwowych lub podlegające opłatom monopolowym i podatkom spożywczym, przeznaczone do spożycia na terenie wolnego obszaru celnego, podlegają opłatom monopolowym, względnie podatkom spożywczym.

Statki morskie, utrzymujące żeglugę z portami zagranicznymi, mogą zaopatrywać się na terenie wolnego obszaru celnego w artykuły zagraniczne i krajowe bez opłat celnych, monopolowych i podatków spożywczych, jak również bez ograniczeń wywozowych.

Godziny otwarcia bram wolnego obszaru celnego ustalają władze portowe w porozumieniu z władzami celnymi. Czas wyładowania i załadowania towarów, godziny otwarcia i czynności magazynów oraz urządzeń portowym na terenie wolnego obszaru celnego nie są ograniczone.

GRANICZNY PAS CELNY.

Obszar, położony wewnątrz kraju bezpośrednio wzdłuż granicy celnej stanowi *graniczny pas celny*. Szerokość pasa granicznego na poszczególnych odcinkach ustala się według miejscowych warunków, mniej więcej do 15 kilometrów.

MORSKI PAS CELNY.

Morski pas celny stanowią wody, objęte linią, odległą o 6 mil morskich od wybrzeża i od granicy wód wewnętrznych.

ORGANIZACJA WŁADZ I URZĘDÓW CELNYCH.

Naczelny zarząd ceł na całym obszarze celnym sprawuje Minister Skarbu za pomocą swych organów, którymi są:

- a) okręgowe władze celne II instancji,
- b) urzędy celne, jako miejscowe władze I instancji,
- c) Straż Graniczna, jako organ powołany do ochrony granicy celnej.

Jako okręgowe władze celne II instancji zostały utworzone Dyrekcje Ceł, których jest 5:

a) Dyrekcja Ceł we Lwowie — na obszar województw: lwowskiego, stanisławowskiego, tarnopolskiego, wołyńskiego oraz krakowskiego z wyjątkiem powiatów: chrzanowskiego, bialskiego i żywieckiego;

b) Dyrekcja Ceł w Mysłowicach — na obszar województwa śląskiego oraz powiatów: częstochowskiego, zawierciańskiego i będzińskiego w województwie kieleckim oraz powiatów chrzanowskiego, bialskiego i żywieckiego w województwie krakowskim;

c) Dyrekcja Ceł w Poznaniu — na obszar województw pomorskiego i poznańskiego oraz powiatu wieluńskiego w województwie łódzkim;

d) Dyrekcja Ceł w Warszawie — na obszar m. st. Warszawy i województw: wileńskiego, nowogródzkiego, białostockiego, poleskiego, lubelskiego, warszawskiego, łódzkiego z wyjątkiem powiatu wieluńskiego oraz województwa kieleckiego z wyjątkiem powiatów częstochowskiego, zawierciańskiego i będzińskiego;

e) Dyrekcja Ceł w Gdańsku — na obszar W. M. Gdańska.

Dyrekcje Ceł dzielą się na 3 wydziały (ogólny, celny, rachunkowo-kasowy), pozatem w skład Dyrekcji Ceł wchodzi oddział inspekcyjny.

Organizacja Dyrekcji Ceł i urzędów celnych na obszarze W. M. Gdańska jest rzeczą Senatu Wolnego Miasta Gdańska, który ma prawo i obowiązek zorganizowania na swoim obszarze służby celnej w wykonaniu polskiego prawodawstwa i obowiązujących umów oraz decyzji.

Dyrekcja Ceł w Gdańsku ma taki sam zakres działania, jak inne okręgowe władze celne II instancji (dyrekcje ceł) z uwzględnieniem umownego stanu prawnego.

Urzędy celne powołane są do wymiaru i poboru należności celnych oraz do wykonywania wszelkich czyn-

ność: urzędowych przy odprawie celnej, do wykrywania przestępstw celnych i prowadzenia dochodzeń oraz we właściwym zakresie do orzecznictwa w sprawach karnych skarbowych.

Ze względu na położenie dzielą się urzędy celne na graniczne i wewnętrzne.

Jeżeli chodzi o zakres działania, urzędy celne dzielą się na urzędy I klasy oraz urzędy II klasy.

Urzędy celne I klasy są upoważnione do odprawy celnej przywózowej wszystkich towarów bez względu na ich ilość lub wysokość przypadającego cła, z wyjątkiem tych przypadków, gdy postanowienia taryfy celnej lub inne przepisy ograniczają przywóz niektórych towarów tylko do poszczególnych urzędów celnych (np. filmy, karty do gry i t. p.).

Urzędy celne II klasy są upoważnione do odprawy przywózowej tylko pewnych ściśle określonych towarów, jeżeli te towary są przeznaczone do użytku podróźnych, mieszkańców granicznego pasa celnego oraz dla drobnego handlu, a suma cła nie przekracza 300 zł (przy zastosowaniu stawek kolumny II taryfy celnej).

Wywóz zagranicę towarów wolnych od cła może odbywać się przez wszystkie urzędy celne; wywóz towarów, podlegających cłu wywozowemu może odbywać się przez urzędy celne I klasy, a przez urzędy celne II klasy — tylko na podstawie osobnego upoważnienia.

SZCZEGÓLNE UPRAWNIENIA WŁADZ CELNYCH.

Mając na widoku skuteczne zwalczanie przemytu zagranicznych towarów przepisy celne zawierają postanowienia, nadające władzom celnym szczególne w tym

względzie uprawnienia; władzom celnym służy więc prawo:

a) przeprowadzania dodatkowej kontroli celnej wewnątrz kraju, a w szczególności żądania od osób, posiadających towary przeznaczone na zbyt, wyjaśnień o pochodzeniu towarów;

b) w wypadkach uzasadnionego podejrzenia przestępstwa celnego — tymczasowego zatrzymania i zajęcia towarów, tymczasowego zatrzymania osób, rewizji osobistej i rewizji pomieszczeń, z zastosowaniem przepisów ustawy karnej skarbowej i kodeksu postępowania karnego;

c) wykonywania kontroli celnej przedsiębiorstw i osób, które uzyskały pod pewnymi warunkami zwolnienia od cła, ulgi celne lub inne udogodnienia celne, w celu ustalenia faktu wykonania tych warunków;

d) wykonywania kontroli celnej publicznych przedsiębiorstw przewozowych (koleje, poczta, tramwaje, żegluga, lotnictwo, samochody i t. p.), trudniących się przewozem osób lub towarów przez granicę celną, a w tym celu w szczególności prawo wstępu do środków przewozowych, pomieszczeń i terenów służbowych oraz prawo wglądu do ksiąg i dokumentów, dotyczących przewozu osób i towarów przez granicę celną;

e) rewizji przesyłek nadawanych w granicznym paśmie celnym do przewozu przedsiębiorstwom przewozowym.

WSPÓŁDZIAŁ INNYCH WŁADZ.

Władze państwowe i samorządowe obowiązane są współdziałać z władzami celnymi i udzielać im pomocy w zakresie czynności, powierzonych władzom celnym.

II. GOŁOGÓRSKI.

Organizacja służby graniczno-celnej za Stanisława Augusta

Najpoważniejszą i najliczniejszą gałąź polskiej administracji skarbowej za Stanisława Augusta stanowił zarząd celny. W momencie obioru Poniatowskiego królem polskim, czyli w roku 1784, Korona dzieliła się na siedem Prowincyj Skarbowych: 1. Krakowską wraz z Podgórską, zwaną czasem Małopolską; 2) Wieluńską; 3. Wielkopolską, 4. Mazowiecką, 5. Kujawską, 6. Ruską, 7. Ukraińską. W roku 1767 prowincję Mazowiecką złączono z prowincją Kujawską i tym sposobem prowincyj pozostało sześć. Prusy tylko nie należały do żadnej prowincji, bo miały swój zarząd oddzielny, od Komisji Skarbowej niezależny.

Pierwszy rozbiór Polski (r. 1772) oderwał od Korony całą prawie prowincję Krakowską, oraz część Ruskiej i Wielkopolskiej, przy nowej tedy organizacji, przeprowadzonej po sejmie rozbiorowym 1773 roku uległy zmianie nie tylko granice, lecz wkrótce także

(w r. 1776) i liczba prowincyj skarbowych. Począwszy zatem od roku 1776 było ich pięć: 1. Krakowska, 2. Wielkopolska, 3. Mazowiecka, 4. Rуска i 5. Ukraińska. Gdy w czasie sejmu czteroletniego rozpoczął się w kraju ogólny prąd ku reformom politycznym i gospodarczym, jedną z pierwszych reform było złączenie obydwu ministerstw skarbu (Komisji Skarbowej Koronnej i Komisji Skarbowej Litewskiej) w jedno ministerstwo skarbu pod nazwą: *Komisya Skarbu Obojga Narodów*. Otóż w maju 1792 roku, tuż przed wybuchem wojny polsko - rosyjskiej, Komisja Skarbu Obojga Narodów przyłączyła do Prowincyj Skarbowych Koronnych — również swoje trzy prowincje skarbowe, na jakie podzielona była Litwa, mianowicie prowincję 1. Żmudzka, 2. Litewską i 3. Białoruską z siedzibą i działalnością kas prowincjonalnych w Wilnie, Grodnie i Mińsku. Jednakże wkrótce zwycięska Konfede-

racja Targowicka zniosła Komisję Obojga Narodów i przywróciła dawniejszy podział administracji skarbowej kraju. Wreszcie po ustaleniu nowych granic Rzplitej po drugim rozbiornie, zaczęto na nowo reorganizować prowincje skarbowe w miesiącach styczniu i lutym 1794 roku, to jest na parę miesięcy przed ostatecznym upadkiem Komisji Skarbowych, zarówno koronnej, jak litewskiej wobec wybuchu Insurekcji Kościuszkowskiej.

Jakże przedstawiała się organizacja służby granicznej i celnej w wymienionych wyżej prowincjach skarbowych? Otóż wedle badań Tadeusza Korzonia (tom IV „Dziejów wewnętrznych“) każda prowincja skarbowa obejmowała część łańcucha komór, obserwatorów i szlaków granicznych. Dawniej istniały jeszcze komory wewnętrzne do poboru cła wewnątrz państwa, lecz te cła wewnętrzne, tak powszechne we wszystkich krajach Europy w dawniejszych wiekach, powoli ulegają skasowaniu — u nas zniesione zostały postanowienia Komisji Skarbowej z dn. 11 grudnia 1766 r. naskutek uchwały sejmowej. Na każdej komorze znajdował się pisarz komory, na przykomorkach i obserwatorjach zwykle rewizor, substytut pisarza (czyli podpisarz komory) lub ekspedytor. Natomiast na szlakach granicznych pełnili służbę tylko strażnicy celni. Strażników tych, jak już wiemy z poprzednich szkiców historycznych, były dwa rodzaje: konni i piesi. Różnic w uzbrojeniu ani w rodzaju służby — między tą „kawalerją“, a „piechotą“ nie było, możliwe jednakże, że konni pełnili raczej służbę patrolową na drogach, wiodących od granicy, gdy piesi czuwali w zasadzkach i gąszczach leśnych. Stosunek etatów strażników konnych do strażników pieszych był bardzo niejednorodny: w pewnych prowincjach skarbowych, jak naprz. Krakowskiej, Wieluńskiej, Mazowieckiej, Ruskiej strażników konnych było więcej (i dużo więcej), niż strażników pieszych, w innych natomiast, jak w prowincji Wielkopolskiej, stosunek wyrażał się odwrotnie — piechurów było więcej. Zresztą szczegółowiej o tem powiemy przy rozpatrywaniu organizacji wewnętrznej i toku urzędowania oraz służby na ówczesnych komorach celnych koronnych.

W tomie IV swych badań nad „Wewnętrznymi dziejami Polski za Stanisława Augusta“ Tadeusz Korzon podaje trzy spisy komór celnych koronnych, mianowicie: 1) spis wszystkich komór celnych koronnych w roku 1767, a więc z epoki przed pierwszym rozbiorem — czyli ten stan, jaki pozostał bez najmniejszych zmian jeszcze z czasów Jana III Sobieskiego, 2) spis wszystkich komór celnych koronnych w roku 1774, czyli z epoki po pierwszym rozbiornie i wreszcie 3) spis komór celnych koronnych podług map z roku 1779, który ma charakter lepiej ułożonego i skontrolowanego na podstawie map spisu komór. Na tym właśnie poprawianym i skontrolowanym spisie oprzemy swe wnioski.

Jak ze spisu tego widać prowincja I czyli Krakowska posiadała komór celnych piętnaście, a mianowicie:

Komory celne: 1. Kraków, 2. Kazimierz, 3. Skowronek, 4. Chełmek, 5. Bendzin *), 6. Siewierz, 7. Koziegłowy, 8. Poczesna, 9. Wawrzyńcyle, 10. Opatowiec, 11. Połaniec, 12. Sandomierz, 13. Zawichost, 14. Józefów, 15. Zaklików.

W prowincji tej pełniło służbę: strażników konnych 30, strażników pieszych 24 — razem więc strażników celnych posiadała prowincja I — Krakowska — 54.

Przechodząc do wstępnych prowincyj skarbowych, znajdziemy się w Wielkopolsce, tu bowiem mieściła się prowincja II. Była to jedna z największych prowincyj pod względem celnym, posiadała bowiem aż dwadzieścia komór. (Większą od niej była już tylko prowincja Mazowiecka, jak o ten za chwilę powiemy). Lista komór wymienia tu miejscowości następujące:

Komory celne: 1. Poznań, 2. Września, 3. Dziwnów (na miejscu Rogoźna), 4. Lubacz (na miejscu Wronek), 5. Sieraków, 6. Skwirzyna, 7. Zbąszyń, 8. Kargowa, 9. Wschowa, 10. Leszna, 11. Bojanów, 12. Rawicz, 13. Zduny, 14. Szulmierzyce (na miejscu Ostrowa), 15. Kalisz, 16. Kopec, 17. Wieruszew, 18. Praszka (na miejscu Wielunia), 19. Krzepice, 20. Trzemeszno.

W prowincji Wielkopolskiej, według spisu komór z roku 1774, pełniło służbę: strażników konnych 22, strażników pieszych — 30; razem — 52 strażników celnych. W roku 1776 nastąpiła, jak wiadomo, reorganizacja komór celnych koronnych, w wyniku czego ówczesna prowincja II — Wieluńska została skasowana, a okrąg jej wraz ze wszystkimi agendami i służbą skarbową wcielony został do prowincji Wielkopolskiej. W tym stanie więc, w prowincji Wielkopolskiej, takiej, jaką okazaliśmy wyżej czytelnikowi było w roku 1779 strażników celnych: dawnych 52 oraz nowowcielonych po prowincji Wieluńskiej — 50 (konnych 35, pieszych 15) — razem więc 102 strażników.

Skolei przechodzimy do prowincji III — Mazowieckiej. Obejmowała ona centrum Korony i była prowincją najpoważniejszą w całym zarządzie skarbowym, zarówno ze względu na największą ze wszystkich prowincyj liczbę komór (22), jak i najznaczniejsze wpływy kasowe: nic zresztą dziwnego, skoro na terenie tej właśnie prowincji znajdowała się stolica państwa, — miasto, jak wiemy, przeżywające w epoce Stanisława Augusta okres niebywałej świetności i bogactwa, opływające w zbytek i blichtr zgranicznych błyskotek; zrozumiałe więc, że okres ten dawał prowincji Mazowieckiej znaczne wpływy z ceł za sprzedane do Warszawy masowo wyroby zagraniczne.

Lista komór celnych Prowincji Mazowieckiej wymienia miejscowości następujące:

*) Tak pisano wówczas.

Komory celne: 1. Warszawa — Szulec*), 2. Se-rock, 3. Nieszawa, 4. Dybów, 5. Zakrzew (komora ta posiadała przykomorek w Piotrkowie), 6. Złotorja, 7. Rokitnica, 8. Mława, 9. Chorzele, (przykomorek w Janowie), 10. Zawada, (przykomorek w Myszynie), 11. Kolno, (przykomorek w Stawiskach), 12. Szczucin (przykomorek w Osowcu), 13. Augustów, 14. Karczew, 15. Puławy (przykomorek w Kazimierzu), 16. Lublin, 17. Suraż, 18. Orla, 19. Niemirów, 20. Międzyrzec Podlaski, 21. Łosice, 22. Parczew.

Jak widzimy prowincja III — Mazowiecka była prowincją największą w całym państwie, posiadała bowiem 22 komory celne i 6 przykomorek. Mimo to ilość strażników celnych, pełniących tu służbę, była mniejsza, niż w takiej naprz. prowincji Wielkopolskiej, bo wynosiła: strażników konnych — 42, pieszych zaś — 17, razem — 59. Wytlomaczenie tego zjawiska nie jest trudne: prowincja skarbowa Mazowiecka, leżąc w samym centrum państwa — poza granicą z Prusami Książęcymi (dziś Prusy Wschodnie) nie spotykała się w żadnym innym punkcie z granicą obcego państwa, a zatem nie potrzebowała tak wielu strażników celnych, podczas, gdy taka naprz. prowincja Wielkopolska na znacznej przestrzeni swego terytorjum stykała się z posiadłościami króla pruskiego, który wszelkimi sposobami popierał przemysł towarów pruskich do Polski, utworzywszy w tym celu na pograniczu polsko-pruskim całe mnóstwo składów, gdzie przemysłnicy zaopatrywali się w towar.

Pozostałe dwie prowincje zatrudniały — prowincja ruska 48 strażników i prowincja mazowiecka 35.

Ogólny zatem stan osobowy straży celnej za Stanisława Augusta wynosił:

Prowincja Krakowska	—	strażników	54
Prowincja Wielkopolska	—	„	52
Prowincja Mazowiecka	—	„	59
Prowincja Ruska	—	„	48
Prowincja Ukraińska	—	„	35
razem strażników			248

*) Dziś mówimy: Solec.

a po dodaniu 50 strażników celnych ze skasowanej wkrótce (r. 1779) prowincji Wieluńskiej otrzymamy liczbę 298 strażników celnych. Jak widzimy, liczba strażników celnych w całej Koronie nie dosięgała trzystu, była zatem stanowczo niewystarczająca do obsługi wszystkich szlaków granicznych Korony, która pomimo pierwszego rozbioru była jeszcze państwem o bardzo rozległych granicach. Słuszna jest zatem uwaga Korzona, że „gdy się porówna skromne cyfry obu tych spisów (z r. 1774 i 1779) z licznym personelem i potrójnym kordonem wojskowym przy komorach dziesiętnych (Korzona, pisząc te słowa, miał na myśli szczególnie stosunki rosyjskie), wypadnie zawnioskować, że granica polska w XVIII wieku była słabo strzeżona, niemniej jednak z porównania obu spisów okazuje się, że po dziesięcioletnim istnieniu Komisja Skarbowa przekonała się o potrzebie wzmocnienia administracji celnej, gdy pomimo zmniejszenia terytorjum i trudnych okoliczności finansowych, utrzymała dawną liczbę oficjalistów i potem powiększyła ją nawet o 24%“.

Co się tyczy sił strażników celnych, to Komisja Skarbowia Koronna zdawała sobie doskonale sprawę z oczywistej niewystarczalności 300 ludzi do obsługi wszystkich szlaków granicznych koronnych; była wprawdzie zorganizowana do pomocy władzom skarbowym konna Milicja Skarbowia w sile 200 koni, lecz pociecha z niej była niewielka, bo w czasie smutnych zamieszek chłopskich na Ukrainie i Podolu w latach 1768 i 1769, (czyli na krótko przed zawiązaniem konfederacji barskiej), Milicja Skarbowia nie tylko nie chroniła władz skarbowych, lecz zbuntowała się i rabowała prowincjonalne kasy skarbowe... Cała więc Milicja Skarbowia konna została rozwiązana, a zamiast 200 koni tej Milicji Komisja Skarbowia Koronna ustanowiła prawie podwójną liczbę strażników celnych, którą w dalszym ciągu intensywnie powiększano, tak, że w końcowym okresie niepodległości Państwa, to jest w roku 1790, liczba strażników graniczno-celnych doszła do 657.

Poznaj swój kraj

Podstawy geograficzne Polski

W końcowych rozważaniach w artykule poprzednim doszliśmy do wniosku, że Polska należy kulturalnie do Europy zachodniej; przeprowadziwszy analizę geograficzną dojdziemy do analogicznego wniosku. Struktura bowiem Europy Wschodniej — mianowicie wielkiej płyty Rosyjskiej jest tak pod względem geologicznym (budowy), jak i morfologicznym (ukształtowanie) zupełnie różna od Europy Zachodniej, która w różnych okresach geologicznych wytworzona, posiada rów-

nież różnokształtny charakter powierzchni. Na wschodniej krawędzi Europy zachodniej leży Polska.

Na temat indywidualności geograficznej naszego państwa, służący jako podstawa do określenia istnienia i ciągłości rozwoju Polski, w nauce polskiej toczyła się długa dyskusja. Jeden z najwybitniejszych naszych geografów epoki rozbiorowej ś. p. Wacław Nałkowski twierdził w pracy „Geograficzny rzut oka na dawną Polskę“, Warszawa, 1888 r. i innych, że Polska jest kra-

iną przejściową, a w związku z tem brak jej fizyko-geograficznych, jak również historyczno-politycznych podstaw bytu. W tem miejscu jednak stwierdzić wypada, że właśnie ta przejściowość charakteru naszego kraju, według wywodów Nałkowskiego, leżącego między wschodem a zachodem, mogłaby właśnie uzasadniać naszą odrębną indywidualność i w oparciu o te odrębne — przejściowe cechy geograficzne można by stworzyć podstawy naszej indywidualności geograficznej. Twierdzenia swoje co do przejściowości naszej krainy opierał Nałkowski na cechach geograficznych, które przecinają niejako Polskę i które stanowią granicę fizjograficzną między zachodem, a wschodem Europy; były to jednak drugorzędne cechy, dotyczące tektoniki budowy geograficznej, różnic klimatycznych między wschodem i zachodem polskiej krainy, granicy florystycznej np. buku, który jest typowem drzewem Europy zachodniej, a w Polsce na wschód od linii Królewiec, Warszawa, Lublin, Lwów, Tarnopol i Kamieniec Podolski nie rośnie, i innych pomniejszych różnic między zachodnią i wschodnią częścią naszego terytorjum, a które miały również uzasadniać różnorodność naszych stosunków etnograficznych, a także politycznych.

Dowodzenia Nałkowskiego, któremu jednak z tego powodu nikt nie może odebrać ogromnych zasług, jako uczonemu geografowi polskiemu, miały bezwątpienia podkład psychiczny; powstały te teorie w dobie niewoli, i w okresie największego ucisku polskości; stosunki polityczne ówczesne nie miały musiały wywrzeć wpływ na zwątpienie tego uczonego co do istnienia odrębnego organizmu geograficznego Polski, mimo, iż sztucznymi granicami państw rozbiorowych był poprzecinany. Z twierdzeń bowiem Nałkowskiego wprost wynikało,

że przejściowość geograficzna naszej krainy równa się brakowi indywidualności.

Przeciwno teorii przejściowości Polski, wypowiedzianej przez Nałkowskiego (a także tej teorii zwolenników) — wystąpili Antoni Rehman, profesor Uniwersytetu Lwowskiego, a szczególnie jego następca na katedrze geografji na tym uniwersytecie, Eugenjusz Romer. Ten ostatni zwłaszcza odniósł zwycięstwo w uzasadnieniu indywidualności geograficznej Polski, opierając się na zbieranym przez długie lata materiale naukowym ze wszystkich dziedzin geografji, jak podstaw geologicznych, morfologicznych, hydrograficznych i klimatycznych i walenie przechylając powszechną opinię nauki w kierunku naszej odrębności geograficznej, która jest również podstawą naszej odrębności politycznej, a tem samem niezawisłości.

Jeszcze w czasach niewoli w r. 1905 tak pisał prof. Romer o geograficznej całości ziem polskich: „Polska jest to kraina, przedstawiająca geograficzną całość i w tem tkwi przyczyna, że mimo politycznego rozbicia „jeszcze nie zginęła“. Pojęcie Polski jest silniejsze od chwilowego zbiegu faktów historycznych i przeobrażeń politycznych. Przesądny wyrok, który kilku geografów o Polsce wydało, że uległa, bo jej brak było geograficznych granic, polegał, bądź na złej woli, bądź na niedostatecznym zrozumieniu rzeczy“... „Niemcy nie mają w niczem lepszych granic naturalnych od Polski, a przecież pojęcie geograficzne Niemiec nie ustało nigdy, nawet w epoce najsilniejszego rozstroju politycznego Niemieckiej Rzeszy, która była wówczas o wiele silniej rozbitą, niż dziś Polska, bo brakło jej nie tylko politycznej spójni, ale też i jednoczącego, jednolitego narodu niemieckiego“.

Chybiona kontrabanda broni

(epizod z przygotowań do rewolucji rosyjskiej).

Ostatnio drukowaliśmy w „Czatach“ wspomnienia obecnego ministra sowieckiego Litwinowa o przemycaaniu broni za czasów caratu. Obecnie drukujemy inny epizod.

W roku 1905 zamieszkiwałem w Rydze. Moje zakonspirowane przed ochraną i policją mieszkanko odwiedził Burenin, człowiek, którego nazwisko wówczas było również zatajone. Powiadomił mnie on o porozumieniu z rosyjskimi eserowcami (socjal - rewolucjonistami) i Gaponem, dotyczącem dostawy broni, amunicji i materiałów wybuchowych. Słynny później pop Gapon naładował w jednym z portów szkockich okręt bronią, przeznaczoną dla robotników rosyjskich. Statek nosił miano „John Grafton“ i płynął już ku wybrzeżom rosyjskim. Niestety, nie poczyniono u nas żad-

nych kroków przygotowawczych dla wyładowania towaru.

Ponieważ eserzy zgłosili się do centralnego komitetu naszej partji z prośbą o pomoc i współdziałanie, Burenin został oficjalnie skierowany do mnie, jako łącznik, celem omówienia szczegółów wspólnej pracy.

Począłem wówczas dokładnie studjować mapy morskie i nadbrzeżne państw nadbałtyckich, szukając odpowiedniego do lądowania miejsca. Po długim namyśle wybrałem niewielką wysepkę Nargo, położoną w pobliżu Rewla, poczem udałem się na tę wyspę osobiście. Nargo zbadałem nadzwyczaj dokładnie ze wszystkich stron, a przy tej okazji zebrałem cenne wiadomości o służbie celnej na Nargo.

Otóż w zwyczaju celników było jednorazowe patrolowanie wybrzeża wzdłuż, o ściśle jednakowej każdego czasu, bez względu na porę roku, godzinie. Wynikało z tego, że kiedy patrolujący strażnik celny pilnował jednego końca wyspy, można było spokojnie wyładować z drugiej strony, nie będąc wcale zauważonym

Geograficzna całość musi mieć nie tyle wyraźne granice, ile wybitne i korzystne geograficzne położenie, jakoteż musi być naturalnie spojona. Tym wymogom odpowiada w zupełności geograficzna Polska. Pierwszą cechą, uzasadniającą tę indywidualność geograficzną, to „pomostowość“ Polski; ostatnie zwięźlenie ładu Europy ku wschodowi, pomiędzy morzem Bałtyckim a Czarnym zajęła Polska; położenie na tym pomoście lądowym od Gdańska do Odessy należy do najkorzystniejszych na świecie. Drugą cechą jest wybitnie korzystna spójność hydrograficzna; rzeki Polski wysyłają swoje wody ku Bałtykowi z jednej strony i na południowy-wschód ku morzu Czarnemu. Działy wodne między temi dorzeczami są płaskie i krótkie, dzięki czemu rzeki te wiążą się ze sobą i wskazując na możliwość ich połączenia kanałami, czynią ten międzymorski pomost do-

skonałym obszarem komunikacyjnym. Następnie systematyczna budowa ziem polskich, idąca pasami wzdłuż równoleżników (pasowość Polski), a opadająca od Karpat ku Bałtykowi nadaje tej krainie polskiej cechy wybitnie swoiste i tem samem odróżniające ją od sąsiednich całości geograficznych. Wreszcie osobiwy klimat Polski, równomierny dla jej całego obszaru (przeciętna ciepota, jednakowe mniejwięcej opady, przejściowość pór roku i t. d.) sprawia, że, chociaż żyjemy na pograniczu dwóch wielkich dziedzin klimatycznych, mamy na ziemiach polskich specyficzne warunki klimatyczne.

Te zatem cztery cechy: pomostowość, hydrograficzna całość, symetria budowy i odrębność klimatyczna, sprawiają, że Polska jako całość geograficzna stanowi zupełnie indywidualną i niezależną jednostkę.

St. Ch.

OFIARNA PRACA W CIENIU

Pod takim tytułem ukazał się w „Polsce Zbrojnej“ artykuł pióra p. Wiktora Junoszy, poświęcony działalności Straży Granicznej na polu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego wśród ludności kresowej.

Nie możemy sobie odmówić przyjemności zacytowania tu tego artykułu in extenso, tembardziej, że słowa pochwały padły ze strony szczególnie nam bliskiej — ze strony wojska, organem którego jest „Polska Zbrojna“.

Czy na tę pochwałę zasłużyliśmy — na to pytanie każdy z nas sam sobie odpowie. Na tem miejscu pozostaje nam tylko wyrazić swą szczerą radość z tego powodu, iż rzetelna praca oficerów i szeregowych

Straży Granicznej na tem polu, praca, wykonywana niejednokrotnie w warunkach nadwyraz ciężkich, koszttem wielu wyrzeczeń się, spotkała się z uznaniem organu, reprezentującego opinię kół wojskowych.

A oto ów artykuł:

„Na samym wstępie uważam za konieczne wyjaśnić genezę tego artykułu, do napisania którego miałem właściwie niewielkie kwalifikacje; jak się teraz okaże, jest on poświęcony zasługom Straży Granicznej na kresach, a ja jestem „cywil“ i siedzę stale w Warszawie.

Spotkałem w tych dniach dawnego kolegę z P. U. W. F. i P. W., który jest obecnie w Straży Granicznej. Opowiedział mi dużo arcyciekawych rzeczy o kultu-

i nie budząc absolutnie żadnych podejrzeń. W nocy wogóle nie było w zwyczaju jakiegokolwiek patrolowanie.

Rozważywszy wszystkie okoliczności, obmyśliłem następujący plan. Przedewszystkiem należało wykopać odpowiednią ilość dołów, w których można byłoby ukryć wszystkie skrzynie z bronią. W środku nocy przybiłby do wyspy okręt o zgaszonych światłach i przy pomocy własnych ludzi i załogi wyładowałby cały transport na ląd, poczem trzeba byłoby czempędzej zakopać towar w przygotowanych dołach. Jednej nocy intensywnej pracy po ciemku wystarczyłoby na wyładowanie i zakopanie „towaru“. Systematyczne zaś przetransportowanie broni z wyspy do Rewla nie przedstawiałyby już żadnych trudności.

Zgromadziwszy grono zaufanych i uświadomionych robotników oraz studentów z Petersburga i Rewla, zaraz po ich przybyciu, zabraliśmy się energicznie do dzieła.

Zadomowiliśmy się na Nargo u rybaków — Szwedów, których nie sposób było nie włączyć w na-

szą zakonspirowaną robotę. Aby nie zwracać na siebie uwagi, całemi dniami siedzieliśmy zamknięci w skromnych chatkach rybackich. Dopiero w nocy szliśmy uzbrojeni w szpadle na brzeg morza, gdzie kopaliśmy doły, wypełniając je uprzednio suchem drzewem, a następnie ziemią. Pracowaliśmy żywo, z chęcią i w tempie, którego mogliśmy nam pozazdrościć zawodowi kopacze. Praca nasza graniczyła wprost z entuzjazmem.

Niestety, zajęcie to trwało krótko. Już po tygodniu dowiedzieliśmy się z rozpaczą, iż „John Grafton“ rozbił się o podmorskie skały u wybrzeży finlandzkich...

Nigdyśmy nie mogli dociec, w jaki sposób okręt znalazł się właśnie na wodach finlandzkich. Również nie dowiedzieliśmy się, czy socjal-rewolucjoniści skomunikowali się z Gaponem, czy polecili okrętowi wziąć kurs na Nargo, czy też kapitan sam obrał krętą drogę, dla większego zakonspirowania lub może poprostu było to rezultatem zdrady.

Tajemnica tego niedoszłego przemytu broni pozostała do dziś nierozstrzygnięta.

Tom. M. G.

ralnej działalności Straży, przede wszystkim w dziedzinie, która nas obu najwięcej interesowała, mianowicie o akcji na polu wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego wśród ludności najbardziej zacofanych „dziur” kresowych.

Kolega mój na zdziwione pytanie, dlaczego o tej tak intensywnej i owocnej pracy nic się nigdzie nie pisze i nie mówi — wyjaśnił, że komendant Straży Granicznej, płk. Jur-Gorzechowski, specjalną uwagę zwraca na to, aby Straż robiła jak najwięcej i jaknajlepiej, jednakże w ciszy i w cieniu, zdala od wszelkiej reklamy, traktując ożywioną działalność społeczno-wychowawczą za powinność, a nie za zasługę.

To wyjątkowo ideowe nastawienie znajduje zresztą na każdym kroku wyraz w czasopiśmie Straży Granicznej „Czaty”. Z numeru, który oto mam w ręku, przytoczę parę urywków:

— Ideałem, celem i samą treścią naszej pracy winno być podniesienie jaknajszerszych rzesz ludności pogranicza na wysoki poziom zrozumienia obowiązków obywatelskich...

— Wszędzie tam, gdzie sprawa wymaga inicjatywy, energii, czynu, winien oficer czy szeregowy Straży Granicznej stawać do pracy, współdziałać ściśle z nieliczną niestety grupą obywateli, którzy nad wyrobieniem obywatelskiem szerszych rzesz społeczeństwa pracują.

Jeśli chodzi o dziedzinę wychowania fizycznego i przysposobienia wojskowego, rola Straży Granicznej jest niezwykle ważna. Trzeba wziąć pod uwagę, że strażnik dotrze tam, dokąd już nie mogą dotrzeć ani oficer w. f. i p. w., ani Związek Strzelecki, ani tembardziej klub sportowy. Olbrzymie połacie kraju, podpadające pod ogólne określenie „głucha wieś kresowa” sportu i wychowania fizycznego, a tembardziej ćwiczeń p. w. nie poznałyby może przez długie lata, gdyby nie Straż Graniczna, która — wierna wyżej wyliczonym wskazaniom — agituje, inicjuje, pobudza do pracy. Przede wszystkim zaś — daje przykład: 80 proc. strażników posiada i P. O. S. i Odznakę Strzelecką!

Zbilansować, co Straż wniosła już do skarbcza polskiej kultury fizycznej, ustalić saldo jej pracy społeczno-wychowawczej, byłoby niezmiernie trudno. Ponieważ wszystkie na tem polu poczynania wyływają nie z określonego ściśle rozkazu, a z pobudek ideowych, z własnej nieprzymusowej woli i osobistej inicjatywy — przeprowadzić jakąkolwiek statystykę nie sposób. Opierając się na danych, zaczerpniętych od swego kolegi, który w podróżach inspekcyjnych zwie-

dził spory kawał pasa granicznego, muszę stwierdzić, że chodzi tu o sumy bardzo duże...

Kilka drobnych przykładów: Straż Graniczna zainicjowała założenie wielkiej ilości oddziałów Związku Strzeleckiego, których ogólna ilość członków przekracza na jednym odcinku rybnickim 4.000. Dzięki inicjatywie, a często osobistej pracy przedstawicieli Straży powstała na kresach cała sieć strzelnic, a co jest nie mniej ważne — zjawily się zastępy młodych ludzi, którzy przychodzą tam uprawiać się w sporcie obrony narodowej.

Jako jaskrawy przykład dać można strzelnicę w Krempie, zbudowaną „sposobem gospodarskim” przez oficera Straży Gran., na poświęcenie której przybyli duchowni prawosławni, otoczeni tłumem ludności ruskiej z chorągwiami.

Przykładów podobnych daćby można wiele. Przytoczę inny, świadczący, jak prawdziwie bezinteresownie pracuje Straż. W pewnej miejscowości naskutek starań komisarza Straży Granicznej utworzono oddział Związku Strzeleckiego. Na prezesa chciano oczywiście wybrać inicjatora; ten jednak się zrzekł, wysuwając kandydaturę zamożnego reemigranta z Ameryki: „Ja i tak będę pracował — rzekł — bez honorów i zaszczytów; lepiej, byśmy mieli prezesa, który, gdy będzie potrzeba potrafi sięgnąć do kiesy...”

Straż Graniczna, bez szumu i rozgłosu, bez żadnych na ten cel subwencji prowadzi na skrajach Polski wielką i owocną pracę nad pomnożeniem tężyzny fizycznej i wyrobieniem obywatelskiem tej ludności, do której inne czynniki nie mogą się dostać wcale, albo dostają się z wielkim trudem. Dla rozpowszechnienia kultury fizycznej wśród mieszkańców zacofanej wsi kresowej — która tej kultury najwięcej może potrzebuje — uczyniono już bardzo wiele i czyni się dalej cicho i cierpliwie. Właśnie przez Straż Graniczną będzie można „wrzucić piłkę do zagrody chłopskiej” — spełniając wskazanie Pana Marszałka.

Światła praca, dokonywana w świadomem, chciwym cieniu — wymagała, aby ją wyciągnąć na światło dzienne i zwrócić na nią uwagę. Dlatego ja, cywil z Warszawy, wziętem z entuzjazmem pióro do ręki i napisałem oto o rzeczach, do poruszania których nie mam kwalifikacji, ani żadnego upoważnienia. Sądę jednak, że czytelnicy — a przede wszystkim koledzy z wydziałów „społ.” i „wyszk.” Państwowego Urzędu W. F. i P. W. mi to wybaczą.

Wiktor Junosza

Żadnego oficera ani szeregowego Straży Granicznej nie powinno braknąć w szeregach Kasy Wzajemnej Pomocy!

Narciarstwo przestało być sportem indywidualnym

Na marginesie zakończonego niedawno marszu zimowego „Huculskim Szlakiem II Brygady Legjonów“, w którym brały udział również i patrole Straży Granicznej, należy wskazać na pewien dodatni bardzo objaw. Oto, gdy do niedawna jeszcze narciarstwo uchodziło za sport indywidualny, dostępny tylko nielicznym jednostkom, ostatnio nastąpiła radykalna zmiana w tym pojęciu. Dziś — narciarstwo jest sportem, uprawianym przez szerokie masy i co ważniejsza — sportem gromadnym.

Coraz częściej organizowane są zawody narciarskie zespołowe, gromadzące na starcie setki zawodników, rekrutujących się nie z wytrawnych „asów“ tego sportu, lecz z przeciętnych zjadaczy chleba, nieraz słabo jeszcze obeznanych z arkanami jazdy na nartach.

Jeśli chodzi o indywidualne mistrzostwa narciarskie, doganiamy powoli inne narody, które wychowały sobie całe pokolenia mistrzów tego szlachetnego sportu. Jesteśmy jeszcze nieco w tyle, ale niekiedy potrafimy zaimponować nawet bezkonkurencyjnym jak dotąd zawodnikom skandynawskim. Dowiodła tego nasza ekipa w Garmich - Pantenkirchen, oraz na ostatnich zawodach międzynarodowych w Czechosłowacji (mistrzostwa F. I. S.), gdzie Bronisław Czech i St. Marusarz osiągnęli bardzo piękne wyniki. Na ostatnich zawodach międzynarodowych w Rumunji ekipa nasza walczyła w słabszej wprawdzie konkurencji, ale też zajęła wszystkie pierwsze miejsca zespołowo i indywidualnie! Bohaterem dnia był tam Tokarz, dziś już nieżyjący z powodu nie szczęśliwego wypadku, jakiemu uległ w ostatnich dniach.

O ile pozostajemy jeszcze nieco w tyle za innymi państwami, gdy chodzi o mistrzostwa indywidualne, o tyle możemy już dziś zaimponować każdemu państwu tem, że w niezmiernie krótkim czasie sport narciarski dotarł u nas do wszystkich bez wyjątku warstw społecznych. Garną się ludziska do nart coraz liczniej i nie uważają już „desek“ za jakiś egzotyczny instrument! A to już w naszych warunkach jest bardzo dużo...

Obecny sezon obfituje u nas w imprezy narciarskie o charakterze masowym, co jest najlepszym sprawdzianem popularności tego sportu. A więc przede wszystkim — imponujący rajd narciarski Związku Strzeleckiego wzdłuż Karpat na trasie Cieszyn — Kuty. Uczestnicy tego rajdu bynajmniej nie rekrutowali się z „wygów“ narciarskich, jednak osiągnęli wyniki nieoczekiwanie dobre, choć przejście tej olbrzymiej i ciężkiej trasy odbywało się w warunkach nadzwyczaj trudnych.

Następnym z kolei był marsz zimowy „Szlakiem II Brygady“, o którym już pisaliśmy. Jednak nie koniec

na tem. Podobne masowe imprezy, o mniejszym co prawda zasięgu, odbyły się również na Kresach wschodnich, gdzie do niedawna sport narciarski był prawie zupełnie nieznan. Mamy na myśli biegi narciarskie, które odbyły się w Mołodecznie i Kraśnem n/Uszą, i które zgromadziły na starcie imponującą ilość 1050 zawodników! 800 narciarzy i 250 dzieci wiejskich w konkurencjach gromadnych — jest to fakt, który świadczy niewątpliwie o wzrastającej wciąż popularności narciarstwa w Polsce!

Straż Graniczna działała już niemało dla sprawy popularyzacji sportu narciarskiego. Jest rzeczą ogólnie znaną, że w tej dziedzinie nie pozwalamy się ubiec innym organizacjom na pograniczu!

Mamy np. do zanotowania fakt, że w dniu 17 lutego odbyły się w m. Uścieryki, pow. kossowskiego zawody narciarskie młodzieży huculskiej, zorganizowane przez szeregowych miejscowej Placówki Straży Granicznej. Szeregowi nasi — zapaleni narciarze, oddający się z zapalem temu sportowi nawet poza kolejką lekcji — potrafili wzbudzić zainteresowanie dla tego sportu wśród Hucułów, zwłaszcza zaś wśród młodzieży wiejskiej.

Gdy zaś miejscowa ludność poczęła uprawiać gromadnie ten sport, używając do tego nart swego wyrobu, szeregowi nasi podjęli się samorzutnie funkcji instruktorów, w chwilach wolnych od służby ucząc huculątka poprawnej jazdy, oraz dostarczając im z własnych funduszy smarów do nart.

Szeregowym Plac. Uścieryki (K-t Żabie, Wsch. Małopolski I. O.), należą się wyrazy uznania za ich owocną pracę instruktorską, pełnioną wśród ludności huculskiej!

* * *

Nie od rzeczy będzie zaznaczyć, że gromadne imprezy narciarskie organizują u siebie również nasi wschodni sąsiedzi. Na specjalne podkreślenie zasługuje prawdziwie imponujący wyczyn dwóch ekip rajdowych narciarskich, każda po 5 żołnierzy z armji Dalekiego Wschodu. Pierwsza ekipa przebyła trasę Nerczyńsk — Moskwa (6.910 km.), druga zaś Chabarowsk — Moskwa (8.134 km.); marsz pierwszego zespołu trwał około 4 miesięcy, drugi zaś był w drodze o miesiąc dłużej. Równie imponujący rajd na trasie Tiumen — Moskwa (2.100 km.) odbyło 5 kobiet, żon komendantów armji czerwonej na Wschodzie; dzielne narciarki przebyły tę niezwykle ciężką drogę z przeciętną szybkością dzienną 52 km.!

ŻYCIE POGRANICZA

(Korespondencja ze Śląskiego I. O.).

Dotychczas brak było w „Czaty” systematycznych korespondencji z granicy, któreby informowały Czytelników o wszystkich przejawach życia na pograniczu, oraz o aktualnych i ciekawych zdarzeniach, związanych z działalnością Straży Granicznej.

Brak ten postanowiliśmy usunąć przez stworzenie niniejszego działu, który prowadzić będziemy przy pomocy naszych specjalnych korespondentów ze wszystkich Inspektoratów Okręgowych.

Organizowanie obsługi informacyjnej jest jeszcze w toku, to też obejmowanie tym działem poszczególnych jednostek postępować będzie stopniowo, w miarę nawiązywania współpracy z korespondentami.

Narazie zamieszczamy pierwszy serwis naszego specjalnego korespondenta ze Śląskiego I. O. i prosimy naszych Czytelników o nadsyłanie do Redakcji swej opinii o inowacji, jaką wprowadziliśmy na łamy „Czaty”.

POCO NAM „CZATY”?

„Czaty”, nasz organ prasowy, wchodzi obecnie w nową fazę działania. Ma to być współdziałanie wszystkich członków Korpusu Straży Granicznej, uzewnętrzniające na łamach czasopisma przejawy naszego życia we wszystkich jego dziedzinach.

Wiemy przecież wszyscy, co warte jest własne pismo. Wiemy, ile to nieraz wysiłku trzeba było ponieść w nie tak dawnej jeszcze przeszłości, aby zdobyć prawo wydawania pisma we własnym języku, a co dopiero organu osobnej grupy społeczeństwa; ile trudności — w znalezieniu środków na pokrycie kosztów najprymitywniejszego nawet pisemka. Najlepiej o tem wiedzą koledzy z dzielnicy śląskiej, gdzie walka o drukowane słowo polskie była szczególnie ciężka.

Czyż obecnie w Państwie Niepodległym już nam nie jest potrzebne nasze własne pismo?

Własny organ prasowy jest wyrazicielem myśli zbiorowej. Wiedzą o tem wszyscy kulturalni ludzie, iż uzewnętrznianie tej myśli w słowie drukowanym jest koniecznością.

Czy chcielibyśmy być „niemową”?

Nie! Obiecujemy sobie pojedynczo i wszyscy razem, że od dziś na nasze sprawy innymi będziemy patrzeć oczami i że

nasze zdarzenia, swoją mową opiszemy. Umożliwią nam to „Czaty”.

Obecnie czasopismo nasze obiecuje przyjmować i drukować wiadomości od każdego.

Jakie korzyści da nam własny organ prasowy, ocenimy już niebawem!

E. Z.

CO SIĘ DZIEJE NA POGRANICZU OKRĘGU ŚLĄSKIEGO?

Mówią, że na granicy polsko - niemieckiej już nic się nie dzieje. Czy jesteście tego pewni?

Znam jedną placówkę w komisariacie górskim, gdzie nigdy nie było przemytu, ani żadnych zdarzeń, aż raz przyszedł nowy strażnik i odrazu spotkał bandę przemytników, ale że miał pecha, to go mało nie utłukli. Dostało mu się od przemytników, a jeszcze i od władzy, bo dał się rozbroić. Nic nie szkodzi, że przemytników było dziesięciu. Ale to było na granicy czechosłowackiej, a przecież nie o niej mam pisać.

PRZYJAŻŃ POLSKO - NIEMIECKA

Od czasu zawarcia traktatu z Niemcami, stosunki graniczne znacznie się polepszyły. Cały niemal naród niemiecki po tamtej stronie granicy okazał posłuch „Führerowi” kanclerzowi Hitlerowi, co dowodzi o potężnej i godnej nasładownictwa karności narodu niemieckiego, który niemal w jednym dniu jak na skinienie różdżki czarodziejskiej, stał się nam przyjazny. Widziałem, jak niemieccy obywatele i to niebyle jacy — inteligenci, przejeżdżając samochodami wzdłuż gościńców granicznych, po stronie niemieckiej, wyskakiwali z pojazdów na widok umundurowanego strażnika i przekraczali granicę, aby z oznakami najwyższej przyjaźni uściśnąć rękę najbliższego reprezentanta Polski zaprzyjaźnionej. Nie obeszło się bez okrzyków „Heil Piłsudski” na cześć Pana Marszałka.

Zdumieni strażnicy nie wiedzieli, jak na to reagować i przyjmowali te oznaki czułości z nieufnością, niedowierzaniem, lub z rezerwą. Ale, gdy niemieccy urzędnicy zaczęli tu i ówdzie wydawać przemytników, a nawet zdradzać ich plany przestępcze, przyjaźń ta zaczęła się oblekać w kształty realne i staje się dziś obustronną.

Nie znaczy to jednak, aby stosunki po obu stronach granicy polsko - niemieckiej, tak za jednym zamachem, zupełnie

na dobre się zmieniły i to pod każdym względem.

Przemyt nie ustał, przeciwnie, były dni, że na niektórych odcinkach nawet wzrastał się, ale straż nasza czuwała i nie dała sobie niczem oczu zamydlić.

I TO MAJĄ BYĆ OBYWATELE „POLSCY”?

Jeżeli mówimy już o zewnętrznych oznakach przyjaźni obywateli niemieckich z tamtej strony granicy do państwa polskiego, to trudno tu pominąć, że zachowanie się ludności niemieckiej po naszej stronie jest jeszcze ciągle godne ubolewania. A już niesłychanie wrogi i nikczemne są wystąpienia niektórych obywateli polskich, należących do Volksbundu, (naturalnie za pieniądze) mimo nazwisk o polskim brzmieniu i nieznanomości mowy niemieckiej. Do tych wrogów państwowości polskiej na pograniczu polsko - niemieckim należą niemal wszyscy przemytnicy, którzy wszelkimi sposobami starają się szkodzić naszemu krajowi, a najwięcej uprzykrzają się Straży Granicznej, składającej się według ich mniemania przeważnie z „goroli”.

PRZEMYTNICY-PROWOKATORZY

Niedawno opowiadał niemiecki strażnik graniczny naszemu strażnikowi z placówki Brzeziny Śl. (komisarjat Szarlej), że przemytnicy — obywatele polscy z Gródkowa pozbiali na stronie polskiej łuski z naboju karabinowych, wystrzelone przez strażników i przenieśli je na niemiecki teren, rozrzucając wzdłuż granicy, a potem oskarżyli naszych strażników przed władzami niemieckimi o naruszenie granicy i o to, że strzelali do przemytników na niemieckim terenie! Władze niemieckie zbadaly jednak sprawę obiektywnie, a uznając bezpodstawność doniesienia, skazały przemytników na 2-tygodniowy areszt.

Na innym znów odcinku, przemytnicy w podobny sposób upozorowali naruszenie granicy, przyczem wykorzystali wypadek użycia broni. Znajac dokładnie czas, stłukli szybę w oknie domu (meliny przemytniczej), znajdującego się po stronie niemieckiej tuż obok granicy i podrzucili wystrzelony a uprzednio już przygotowany pocisk, tak, że fakt naruszenia granicy był niemal zupełnie zadokumentowany, tem więcej, że podstawieni świadkowie zeznawali zgodnie. Takich i wielu innych nikczemnych podstępów chwytają się przemytnicy!

Nagminnym też jest sposób oczerniania gorliwszych i sumienniejszych straż-

ników o współdziałaniu w przemytnictwie, nakłanianie do przemytu i t. p., przyczem przemytnicy posuwają się aż do samooskarżania się o niedokonane przestępstwa, byle tylko wykazać „winę” niewygodnego im strażnika i wykurzyć go z placówki, aby nie deptał im po piętach. Potrafią się przytem w tych machinacjach tak urządzić, że trudno nieraz odróżnić, gdzie jest fałsz, a gdzie prawda w oskarżeniu.

Wielu kolegów z innych Okręgów zażyczy nam wyników i dochodów z nagród. Przyjdźcie tu, kochani, a przekonacie się, że nie tak łatwo zrobić dobry wynik, a jeszcze trudniej uzyskać większą nagrodę! Zobaczycie, ile krwi nam przemytnicy napsują, a jak nas wyzywają... Z ich wyzwick możnaby ułożyć osobną encyklopedję. (Prześlę niebawem „Czatom” jeden taki gryps anonimowy z soczystymi wyzwickami pod adresem strażników). I kary im nie straszne, sami się zgłaszają do więzienia.

NIEMA JUŻ ZAJŚĆ GRANICZNYCH

Zajść granicznych w ostatnich czasach nie było.

Dzieje się to dlatego, że po stronie niemieckiej wydano zakaz prowokowania naszej Straży Granicznej i zalecono ludności na pograniczu, aby okazywała nam przychylność, a do ludności polskiej odnosiła się przyjaźnie.

Najwięcej szkodziła nam propaganda i prasa niemiecka, (a my nawet od własnej propagandy w „Czatach” stronimy). Oto pewien urzędnik niemiecki przytrzymany w pierwszych dniach lutego b. r. za nielegalne przekroczenie granicy, wyraził się z uznaniem o taktownem obchodzeniu się z nim naszej Straży Granicznej i podkreślił, że prasa niemiecka rozdmuchiwała i podniecała celowo, nienawiść ludności niemieckiej do Polski, zmyślając potworne zdarzenia o znęcaniu się polskich urzędników nad obywatelami niemieckimi. Obecnie Niemcy przekonali się nacznie, jakimi są naprawdę nasi urzędnicy.

ZMNIĘJSZYŁ SIĘ PRZEMYT OWOCÓW POŁUDNIOWYCH

Wielki wpływ na zmniejszenie się przemytu owoców południowych, które są tu codziennym przedmiotem przemytu, wywarła obniżka cel na pomarańcze hiszpańskie. Przemysł pomarańcz zmniejszył się więcej niż o połowę, nie ustał jednak zupełnie, choć zaniechano sprzedaży przemyconych pomarańcz na ulicach takich osiedli pogranicznych jak Szarlej. Piekary, gdzie przedtem na każdym kroku można było spotkać przekupnia z przemyconymi pomarańczami.

Niemcy zareagowali na nasze ulgi celne dla handlu pomarańczami hiszpańskimi znaczną obniżką cen na te same pomarańcze w Rzeszy, tak, że po niemieckiej stronie można dziś nabyć pomarańcze hiszpańskie w cenie po 5 gr. za jedną sztukę średniej wielkości (2 do 2 i pół Pf.)

CO PRZEMYCAJĄ?

Do kraju są przemycane obecnie następujące towary: mączka kokosowa, morele suszone, maggi, drożdże, pestki morelowe, orzechy kokosowe, pomarańcze, sardynki, nakrycia stołowe, zapalniczki, kamienie zapalowe, karty do gry, towary konfekcyjne i galant., cygara, tytoń, papierosy, sacharyna i t. p.

Towary galanteryjne przemycają przeważnie kobiety, kryjąc je we włosach; towary konfekcyjne ukrywają pod biustem i na całym ciele. Sacharynę przemycają bardzo ostrożnie; niedawno na odcinku komisariatu Nowa - Wieś przytrzymano 25 gr. sacharyny, ukryte w bułce. Mimo rozbicia tylu band przemytniczych, pojawiają się ciągle nowe, zwłaszcza na odcinku komisariatu Szarlej:

Dnia 13 lutego o godz. 19-ej rozbito w Brzezinach Śl. bandę przemytników, złożoną z 20 kilku ludzi; wszyscy byli okryci białymi płachtami, a przemyt mieli zawinięty w biały papier, aby nie odróżnić się od zaśnieżonego terenu. Część ich ujęto.

Dnia 21 lutego o godz. 2.40, a następnie o godz. 2.15 znów w Brzezinach Śl. rozbito 2 bandy przemytników z towarami, złożone z 20 osób.

W Szarleju, w ciągu 5 dni była codziennie przytrzymywana jedna i ta sama dobrze zorganizowana banda przemytników, złożona z 7-miu osób. Przemysłnicy ci, nie mając już więcej pieniędzy na przemyt, sami w końcu udali się aż do Tarnowskich Gór, aby odsiedzieć zaległe kary aresztu za przemytnictwo. (ez).

WYJAŚNIENIE

W artykule p. t. „Prasa o Straży Granicznej” w numerze poprzednim przedrukowaliśmy z dziennika „Głos Narodu” (podając źródło) notatkę o wykryciu bandy przemytniczej w Gdyni. W notatce tej przypisywano wykrycie bandy Inspektoratowi Str. Gran. w Gdyni.

Tymczasem dowiadujemy się, że likwidację tej bandy przeprowadził Wielkopolski I. O. Straży Gran., który pierwszy wpadł na jej ślad.

OGIEN STRAWIŁ ICH DOBYTEK

W dniu 15 stycznia b. r. o godz. 23.45 wybuchł pożar w budynku prywatnym plac. Chaszczowanie (K-t Ławoczne, I. G. Stryj). Budynek spłonął doszczętnie, a

wraz z nim i rzeczy prywatne szeregowych, którzy zamieszkiwali w tym budynku.

Ciężkie straty materialne ponieśli: kier. plac. przod. Strzeszewski Aleksander, oraz strażnicy: Wyrembek Stanisław i Ceplin Antoni, przyczem należy dodać, że ten ostatni w czasie pożaru był na służbie i nie miał możliwości ratowania swego dobytku.

Uwzględniając ciężką sytuację, w jakiej się znaleźli wszyscy trzej, Pan Komendant Straży Granicznej przyznał im odpowiednie zapomogi bezzwrotne.

Ofiarą pożaru padł również kier. plac. Łacha (I. G. Łomża) przod. Kański Władysław. W czasie jego nieobecności wybuchł pożar w domu, w którym on zamieszkiwał; ogień strawił cały dom, oraz część dobytku przod. Kańskiego, która wraz z rodziną znalazł się bez dachu nad głową.

Dzięki energicznej akcji ogień nie przeżcił się na inne zabudowania. W akcji brali również udział szeregowi Straży Gran., którzy zdołali uratować część rzeczy przod. Kańskiego.

O JEDNEGO KONKURENTA MONOPOLU SPIRYTUSOWEGO MNIEJ!

Imć pan Jan Ellwart z Lipinek, pow. Świecie, pozazdrościł dochodów Państw. Monopolowi Spirytusowemu i założył konkurencyjne przedsiębiorstwo, sprytnie ukryte w lesie. Zasztyty w gęstwinie, pędził sobie p. Ellwart w najlepsze samogon i powodziło mu się nienajgorzej.

Jednak wścibscy wywiadowcy z K-tu Str. Gran. Rakowiec (I. G. Tzew) szybko trafili do jego leśnej kryjówki i podczas nocnej obławy przyłapali go na gorącym uczynku pędzenia samogonu. Całe urządzenie „fabryczki” skonfiskowano, jak również 350 litrów zacieru i 6 i pół litra gotowego samogonu.

Okazało się, że p. Ellwart posiadał znajomość tego „fachu” w Rosji Sowieckiej, skąd przybył do Polski dopiero w 1923 r. Wbrew przysłowiu — tym razem nauka... poszła w las!



Zajęty aparat do pędzenia samogonki.

**POLSKO-GDAŃSKA UMOWA
O MAŁYM RUCHU GRANICZNYM**

W dniu 27 lutego została podpisana umowa zawarta między rządem polskim i senatem wolnego miasta w sprawie małego ruchu granicznego. Umowa pozwala podróżnym na przewożenie z Polski do Gdańska 1 kg. wędlin, albo mięsa gotowego do użytku, ½ kg. masła, 1 litr mleka, śmietanki lub maślanki, ½ kg. sera, 1 kg. chleba albo bułek oraz 15 jaj. Umowa wchodzi w życie w dn. 7 marca b. r.

**STOISKO STRAŻY GRANICZNEJ
W POCIĄGU-WYSTAWIE**

Z Warszawy wyruszy w pierwszych dniach marca ruchoma wystawa, mająca na celu zaznajomić społeczeństwo ze wszelkimi przejawami życia gospodarczego w Polsce. Jest to impreza zgoła niecodzienna, gdyż wystawa mieści się w... pociągu, zajmując 35 wagonów, w których umieszczone są eksponaty!

Wystawa ta ma objechać wszystkie większe osiedla w kraju, demonstrując obywatelom, ile zdziałaliśmy dotąd na polu rozbudowy gospodarczej naszego państwa.

Jeden wagon zajmują stoiska, obrazujące zagadnienie przemytu i walki z nim. Są tam stoiska Straży Granicznej, Kor-

pusu Ochrony Pogranicza, Monopolów Państwowych oraz przemysłu cukrowniczego.

W sposób obrazowy i zajmujący przedstawiono tam szkodliwość przemytu dla gospodarki kraju, oraz straty, jakie przemyt wyrządza Skarbowi Państwa. Wystawa jest bardzo licznie obsadzona eksponatami i niewątpliwie wzbudzi duże zainteresowanie w szerokich kołach społeczeństwa.

WYMYCALI LUDZI DO NIEMIEC

Niejaki Jan Ciężki z Zacharzyna, pow. Chodzież Wlkp., wynalazł sobie wcale intratny proceder. Zorganizował on mianowicie szajkę, która trudniła się przeprowadzaniem ludzi z Polski do Niemiec przez zieloną granicę.

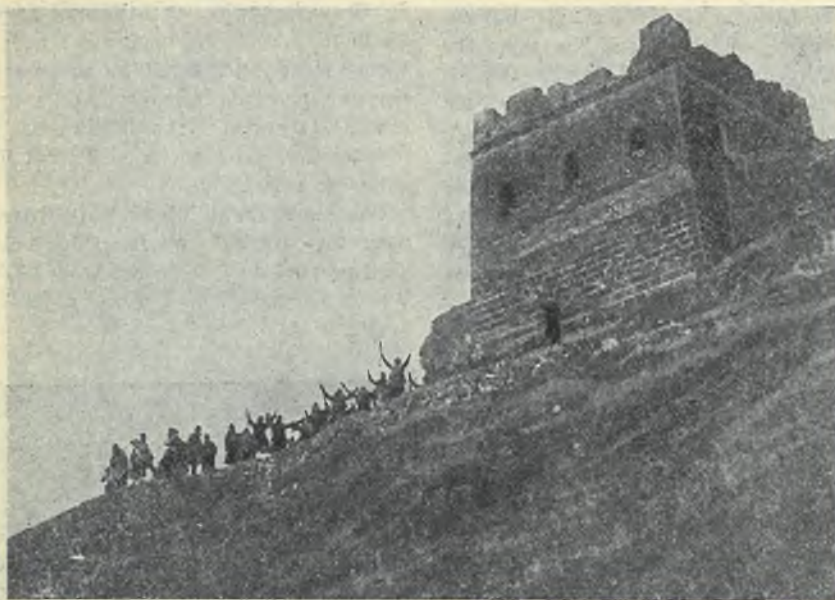
Z usług szajki korzystało wielu ludzi, mających porachunki z władzami polskimi i czujących się bezpieczniej zagranicą, niż w kraju. Szajka wymycała ludzi do Niemiec w okolicy m. Byszki (teren I. G. Nakło).

Działalność Ciężkiego i jego kompanów nie uszła uwagi Straży Granicznej, która po dłuższych obserwacjach przyłapała członków szajki na gorącym uczynku. Wszystkich przytrzymało i oddano w ręce policji.

Z OBCYCH GRANIC**MUR CHIŃSKI ZDOBYTY PRZEZ
JAPONCZYKÓW.**

Cały świat śledzi z niepokojem przebieg walk, toczących się od dłuższego czasu na

Po dokonaniem w ostatnim czasie odczynie od Chin — Mandżurji — sytuacja Chin uległa znacznemu pogorszeniu. Nowe pań-



Mur chiński.

wschodzie Azji. Chiny, trawione nieustającymi wojnami domowymi, coraz słabszy opór stawiają wojskom japońskim, które posuwają się w zwycięskim pochodzie coraz bardziej w głąb Chin.

stwo Mandżu-ko, powstałe za sprawą Japonji stało się bazą operacyjną dla wojsk japońskich.

Obecnie walki toczą się w prowincji Dżehol. Spychając na południe wojska

chińskie, Japończycy dotarli ostatnio do słynnego „muru chińskiego“, prastarej budowli obronnej, wzniesionej w III wieku przed Chr.

Mur ten, zbudowany z płyt granitowych do 7 i pół m. grub. i do 11 m. wys., ciągnął się na przestrzeni 2450 km., odgraniczając Chiny pld. od Mongolji i Mandżurji. Ongiś bronił on skutecznie Chiny przed najazdem Mandżurów i Mongołów, z biegiem lat jednak, po podbiciu obu tych narodów przez Chiny, przestał spełniać swą rolę obronną. Na dużej przestrzeni mur ten uległ już zniszczeniu, jednak poszczególne fragmenty tej imponującej budowli zachowały się aż do naszych czasów, stanowiąc cenny zabytek kultury wschodnio-azjatyckiej z przed 2000 zgorą lat.

Reprodukowana przez nas fotografia przedstawia moment dotarcia oddziału Japończyków do podnóża muru w prowincji Dżehol.

**POMARAŃCZE POTANIAŁY RÓWNIEŻ
I W CZECHOSŁOWACJI**

Na wieść o obniżce cen pomarańczy w Polsce, kupcy czechosłowaccy natychmiast również obniżyli ceny na te owoce.

Obecnie w C. S. R. pomarańcze kosztują w detalu 4.50 k. c. za 1 kg.

**Z DZIAŁALNOŚCI ORGANIZACYJ
SAMOPOMOCOWYCH STR. GR.****KOMUNIKAT K. W. P.**

Rada Nadzorcza i Zarząd Kasy Wzajemnej Pomocy funkcj. Str. Gr. podają do wiadomości, że na poczet udziałów nowych lub zadeklarowanych poprzednio, można nadal składać obligacje Pożyczki Narodowej, bez ograniczenia.

Terminy podane w poprzednich komunikatach i pismach K. W. P. dotyczyły masowego deklarowania obligacji i nie miały na celu hamowania na przyszłość składania obligacji przez poszczególnych oficerów i szeregowych.

Władze spółdzielni zwracają się ponownie do ogółu członków z apelem, by we własnym interesie deponowali swe obligacje w K. W. P. jako wpłaty na udziały

Sposób postępowania, którego ściśle przestrzegać należy przy składaniu obligacji określony jest szczegółowo w Cza- tach Nr. 21—22 z 1934 r.

Po potrzebne druki należy zwracać się do Zarządu K. W. P.

Odpowiedzi Redakcji

Stały Czytelnik Czat. 1) Jako strażnik graniczny jest Pan kierownikiem placówki i pobiera przywiązany do funkcji dodatek służbowy. W razie zwolnienia z zajmowanego stanowiska grozi Panu utrata dodatku służbowego, oraz zasiłku wyrównawczego, jaki byłby się należał w wypadku niepełnienia funkcji kierowniczej.

Czy nie byłoby wskazaniem wnieść prośbę o cofnięcie dodatku służbowego, a przyznanie zasiłku wyrównawczego?

Wnoszenie prośby o cofnięcie dodatku służbowego, a przyznanie zasiłku wyrównawczego, nie ma widoków powodzenia. Dodatek służbowy pobiera Pan już od roku jako należność przywiązaną do zajmowanego stanowiska, z czym się Pan w swoim czasie godził. Z drugiej strony zasiłek wyrównawczy jest należnością przejściową, służącą do wyrównania różnicy uposażenia nowego obowiązującego od 1.II.34 w stosunku do uposażenia otrzymywanego przed tą datą. Zasiłek ten stopniowo odpada wskutek nominacji czy to na wyższe stanowiska, czy też do wyższych grup uposażenia.

Co do Pana, to ze względu na pełnienie funkcji kierownika placówki przez tak długi okres czasu możliwe byłoby w razie dodatknych kwalifikacji wyrównanie przez nominację na starszego strażnika i uzyskanie wyższego uposażenia służbowego tą drogą. Byłoby to korzystniejsze ze względu na emeryturę. Jak Panu zapewne wiadomo zasiłek wyrównawczy nie zalicza się do zaopatrzenia emerytalnego.

Stary Czytelnik A. A. I.

1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 13.X.13, do 17.XII.18, 5 lat, 2 miesiące i 4 dni, w W. P. od 29.XII.18 do 21.I.21, 2 lata i 23 dni, oraz w Straży Granicznej od 29.I.21 do 28.II.35, 14 lat i 1 miesiąc, czyli razem 21 lat, 3 miesiące i 27 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata i 23 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata i 17 dni.

Ogółem posiada Pan 26 lat, 5 miesięcy i 7 dni, czyli 73% emerytury.

2) Czy strażnik graniczny, mający za sobą również służbę wojskową polską zdobywa bez żadnych starań prawo obywatelstwa?

Tak. Sprawę obywatelstwa reguluje ustawa z dnia 20.I.1920 r. o obywatelstwie. Dz. U. Nr. 47 poz. 44.

W myśl powołanej ustawy (art. 4 p. 5) przyjęcie urzędu publicznego albo wstąpienie do służby wojskowej w Państwie Polskim daje prawo do nabycia obywatelstwa.

Panu potrzebne jest ewentualnie stwierdzenie posiadania obywatelstwa polskiego. Może Pan otrzymać takie stwierdzenie ze starostwa na podstawie złożenia tam ksiąteczki wojskowej i zaświadczenia władzy przełożonej o przebiegu służby w Straży Granicznej.

X. J.

Należał Pan przez 5 lat do Samopomocy, a obecnie pomimo wniesienia podania o przyjęcie na członka Stowarzyszenia nie przyjęto Go.

Prosi Pan o wyjaśnienia?

Niestety, nie możemy wyjaśnić Panu powodu nieprzyjęcia do Samopomocy, gdyż skierowane do nas pismo anonimowe uniemożliwia zbadanie sprawy.

222

1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 11.III.19 do 20.XI.21 2 lata, 8 miesięcy i 9 dni, oraz w Straży Granicznej od 15.XI.22 do 31.III.35, 12 lat, 4 miesiące i 16 dni, czyli razem 15 lat i 25 dni.

Do powyższego, dolicza się za wojnę 2 lata i 7 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej, 3 lata, 4 miesiące i 8 dni, czyli razem 20 lat, 5 miesięcy i 10 dni, czyli 55% emerytury.

2) Pochodzi Pan z terytorjum przyłączonego do Polski w 1920 r., a do Oddziałów Powstańczych w Wielkopolsce wstąpił Pan już w marcu 1919 r.

Czy Pan ma prawo do krzyża, względnie Medalu Niepodległości?

Naszem zdaniem ma Pan bezsprzecznie podstawę do ubiegania się o Krzyż względnie Medal Niepodległości. Nadanie odznaczenia należy jednak do Kapituły, której czynności zasadniczo zostały przerwane ze względu na upłynięcie terminu w jakim miała je ukończyć.

Możliwym jest jednak, że czynności Kapituły będą przedłużone.

Kapituła Orderu nie koresponduje z poszczególnymi interesantami, przeto radzimy czynić starania przez Związek Powstańców Wielkopolskich.

Nr. 414 A. G. Z.

1) Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 21.I.19 do 26.XI.21, 2 lata, 10 miesięcy i 5 dni, oraz w Straży Granicznej od 27.V.22 do 28.II.35, 12 lat, 9 miesięcy i 4 dni, czyli razem 15 lat, 7 miesięcy i 9 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 28 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 10 miesięcy i 13 dni.

Ogółem posiada Pan 20 lat, 7 miesięcy i 20 dni, czyli 58% emerytury.

2) Czy wolno nosić na mundurze Straży Granicznej odznaki za front?

Przepisy o umundurowaniu oficerów i szeregowych Straży Granicznej nie przewidują dotąd noszenia odznak za front. Ponieważ odznaki takie stanowią pewnego rodzaju zasłużone wyróżnienie istnieją widoki zezwolenia przez władze służbowe na ich noszenie.

Wywiadowca 111.

Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w W. P. od 3.I.19 do 14.II.28 9 lat, 1 miesiąc i 11 dni, oraz w Straży Granicznej od 16.VII.28 do 31.I.35, 6 lat, 6 miesięcy i 15 dni, czyli razem 15 lat, 7 miesięcy i 26 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 2 miesiące i 15 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 2 lata, 10 miesięcy i 18 dni.

Ogółem posiada Pan 20 lat, 8 miesięcy i 29 dni, czyli 58% emerytury.

Nabył Pan również prawo do emerytury.

Str. Nr. 850.

1) Czy szeregowi Str. Gr. wyznaczani na kurs do Centralnej Szkoły Str. Gr. będą nadal delegowani czy też przeznaczeni?

Według obowiązujących zarządzeń szeregowi wyznaczani na kurs do C. S. S. Gr. lub Tresury psów mają być delegowani. Czy ten stan rzeczy nie ulegnie w przyszłości zmianie — trudno powiedzieć.

2) Czy szeregowy, delegowany na kurs tresury psów, a po ukończeniu kursu przeniesiony na inne miejsce służbowe otrzyma ryczałt przesiedleniowy?

Delegowany na kurs, a następnie przeniesiony na inne miejsce służbowe, (do innego komisariatu, a nie do tego w którym był przed kursem) otrzyma ryczałt przeniesieniowy.

Nr. 7, G.

1) Posiada Pan prawo do emerytury za następującą ilość lat służby:

W P. O. W. na Śląsku od 10.II.19, do 20.VII.21 2 lata, 5 miesięcy i 10 dni, oraz w Straży Granicznej od 16.III.23, do 28.II.35, 11 lat, 11 miesięcy i 12 dni, czyli razem 14 lat, 4 miesiące i 22 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 1 miesiąc i 18 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 1 miesiąc i 17 dni.

Ogółem posiada Pan 19 lat, 7 miesięcy i 27 dni, czyli 55% emerytury.

2) Czy przełożony może dać rozkaz pójścia do służby szeregowemu, którego lekarz zwolnił od pełnienia tejże?

Musimy przede wszystkim podkreślić, że nie lekarz zwalnia od pełnienia służby, lecz przełożony.

Świadectwo lekarskie może być natomiast podstawą do zwolnienia od pełnienia obowiązków służbowych.

Nie znając treści orzeczenia lekarskiego, ani warunków służby, nie możemy zabierać głosu co do racjonalności zarządzenia.

3) Czy starszym strażnikiem p. o. kierownikom placówek, którzy utracili dodatek służbowy, będzie przyznany zasiłek wyrównawczy?

Rozporządzenie o zaszerogowaniu oficerów i szeregowych Straży Granicznej, do grup uposażenia, oraz o zasiłkach wyrównawczych nie przewiduje osobnej grupy p. o., której należałoby w przyszłości przeliczać uposażenie.

Zasiłek wyrównawczy jak to już wyżej wyjaśniliśmy, służył do wyrównania różnicy uposażenia posiadanego przed i po 1.II.34, a raz ustalony według interpretacji Min. Skarbu, nie może być ponownie przyznawany.

X. F.

1) Pisze Pan, że z interpretacji art. 11 Rozp. Prezydenta o Straży Granicznej wynika, że oficer rez. W. P. służąc w Str. Gr. winien i tu posiadać oficerski?

Podany art. mówi, że Str. Gr. składa się z oficerów Str. Gr. przyjmowanych z pośród oficerów sił zbrojnych państwa, a szeregowi z pośród szeregowych rezerwy na zasadach, jakie ustali Minister Skarbu.

Z powyższego nie wynika bynajmniej, by oficer rezerwy musiał uzyskać nominację na oficera Str. Gr.

Gdybyśmy stanęli na stanowisku, że każdy oficer rez. musi uzyskać automatycznie stopień oficera Str. Gr., to w takim razie podchorążowie rez. mianowani podporucznikami musieliby odchodzić ze Straży Granicznej chociażby ze względu na brak etatów oficerskich. Oczywiście dążeniem władzy służbowej Str. Gr. jest przemianować szeregowych — oficerów rezerwy na oficerów Straży Gr. Ze względu jednak na szczupłość etatów może to odbywać się tylko stopniowo.

2) Od czego zależy jest awans oficera rez. służącego w tym stopniu w Str. Gr. już od 2 lat?

Awans zależy jak już powiedzieliśmy pod p. 1) przede wszystkim od posiadanych etatów, a następnie od uznania władzy.

Kiedy może nastąpić nominacja szeregowego Str. Gr. posiadającego stopień oficera rezerwy nie umiemy powiedzieć.

S. K. W.

1) Nabędzie Pan prawa do emerytury dopiero za pół roku.

2) Ponieważ służył Pan w W. P. 12 lat, przeto służba w Str. Gr. liczy się korzystniej od daty wstąpienia, t. j. od 1.III.22 r.

3) Czy odprawa pobrana z W. P. przy zwolnieniu podlega zwrotowi?

Odprawy otrzymywane przy zwalnianiu ze służby, a nie zbiegające się z miesiącami za które otrzymywano wynagrodzenie za pracę ze Skarbu Państwa nie podlegają zwrotowi.

Odprawa otrzymywana zamiast emerytury jest pewnego rodzaju zaopatrzeniem emerytalnym.

Stały abonent 10.

Posiada Pan policzalnych lat służby do emerytury:

Za służbę w byłej armii niemieckiej od 9.X.1908 do 19.IX.1919, 1 rok, 11 miesięcy i 10 dni, od 5.VIII.14 do 27.XII.18, 3 lata, 4 miesiące i 22 dni, w W. P. od 15.I.18 do 30.IV.20, 2 lata, 3 miesiące i 15 dni, oraz w Straży Granicznej od 14.VIII.21 do 31.III.35, 13 lat, 7 miesięcy i 17 dni, czyli razem 21 lat, 3 miesiące i 4 dni.

Do powyższego dolicza się:

Za wojnę 2 lata, 3 miesiące i 15 dni, oraz z tytułu korzystniejszego liczenia służby w Straży Granicznej 3 lata, 7 miesięcy i 20 dni.

Ogółem posiada Pan 27 lat, 2 miesiące i 9 dni, czyli 76% emerytury.

Praca w górnictwie może być zaliczona ewentualnie jako praca zawodowa. Ponieważ zaliczenie tej pracy zależy od uznania władzy, przeto nie liczymy jej tu jako niepewnej.

Nr. 630 Strażnicy.

1) Czy oficerom i szeregowym Straży Granicznej wolno nosić Krzyż Waleczności b. armji gen. Bałachowicza.

Krzyża tego jako nieuznanego przez władze państwowe na mundurze nosić nie wolno.

2) Czy odznaczeni Krzyżem lub Medalem Niepodległości mają prawo do zniżki kolejowej? — Tak — zniżka ta wynosi 50% taryfy „B”, czyli około 35% taryfy normalnej.

3) Czy odznaczonym Krzyżem lub Medalem Niepodległości dolicza się do emerytury 2 lata?

Był taki projekt. Obecnie według ustawy emerytalnej liczy się do emerytury praca niepodległościowa stwierdzona nadaniem Krzyża lub Medalem Niepodległości.

4) Czy przewidziana jest zmiana koloru mundurów Straży Granicznej?

Nie.

5) Czy odznaczeni Krzyżem i Medalem Niepodległości mają pierwszeństwo do awansu?

Przy równych warunkach podanych do awansu odznaczeni Krzyżem lub Medalem Niepodległości mają bezwzględnie pierwszeństwo w uzyskiwaniu nominacji, co wykazały ostatnie awanse.

Przod. Kociński Stanisław i str. Grzeszkowiak Antoni
Dziękujemy za nadesłany nam materiał i zdjęcia, które wykorzystaliśmy w tym numerze. Prosimy o nadsyłanie dalszych materiałów.

Redakcja i Administracja: Warszawa, Leszno 5, — Komenda Straży Granicznej.

Warunki prenumeraty: kwartalnie 3 zł., miesięcznie 1 zł.

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 2.223.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Drukarnia Artystyczna, Nowy Świat 47, tel. 635-80.